

skiego, opublikował artykuł p. t.: „Adam i Ewa”, w którym zinterpretował biblijny opis stworzenia dwojga pierwszych ludzi, stosując metodę zalecaną przez omawiany list.

List, który tu został omówiony, z jednej strony przelamuje bojaźliwość, jaka cechowała uczonych katolickich w podejmowaniu licznych i trudnych zagadnień, związanych z opowiadaniem księgi Genesis, a z drugiej otwiera nowe horyzonty już nie tylko dla badań nad jedenastu pierwszymi rozdziałami tej księgi, ale i dla pozostałej jej treści i stanowi nowy etap w badaniach nad zagadnieniem historyczności opisów biblijnych w ogóle. Jest praktycznym zastosowaniem wskazań encykliki „Divino afflante Spiritu”.

Warszawa

Ks. CZESŁAW JAKUBIEC.

## OBRAZ CHRYSYTA NA T. ZW. ŚWIĘTYM CAŁUNIE Z TURYNU.

W numerze 30 na czerwiec 1948 r., madryckiego przeglądu naukowo-kulturalnego *Arbor* ukazał się artykuł O. Mauricio de Iriarte, S. J., na temat Świętego Całunu z Turynu<sup>1)</sup>.

W artykule tym przedstawiony jest w głównych zarysach, ale z wszystkich punktów widzenia, obecny, najnowszy stan kwestii Świętego Całunu z Turynu. Przedstawiwszy rzecz i rozważywszy racje pro i contra, autor wypowiada zdecydowany wniosek na korzyść autentyczności tejże świętej relikwii. Rzecz, w artykule przedstawiona, jest wcale interesująca.

Święty Całun z Turynu jest dzisiaj w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowań i badań uczonych różnych narodowości. Sprawa Świętego Całunu nie stoi bynajmniej w miejscu, lecz postępuje, jakkolwiek powoli, jednak ciągle naprzód. Od ostatnich chwil przedwojennych aż dotąd poczyniono nowe spostrzeżenia, a nawet dokonano nowych odkryć naukowych, które rzucają nowe, jeszcze jaśniejsze światło

<sup>1)</sup> Mauricio de Iriarte, S. J.: Un gran enigma científico. La imagen de Cristo en el llamado Santo Lienzo de Turin. *Arbor*, revista general de investigación y de cultura, t. X, num. 30, Madrid, junio, 1948, pp. 201—224.

w tajemnicze mroki, osłaniające Święty Całun z Turynu. Rzeczą bardzo pocieszającą jest to, że ruszyła z miejsca i posunęła się poważnie naprzód kwestia egzegetyczna, związana naturalnie i z konieczności z Świętym Całunem. Nie znaczy to jednak, że została ona już definitywnie rozwiązana. W każdym razie kwestią Świętego Całunu zainteresowała się, gdy w tej tak bardzo ważnej sprawie zabrały już głos inne nauki, wreszcie, jako ostatnia, także egzegeza Nowego Testamentu.

Cóż mówi O. Mauricio de Iriarte?

**Metoda studium Świętego Całunu.** Na pierwszym miejscu podaje nam O. de Iriarte metodę, jaką należy stosować w studium w kwestii Świętego Całunu z Turynu, żeby dojść do wniosków ostatecznych i definitywnych, bez względu na to, czy one będą pozytywne, czy też negatywne. Wniosek ostateczny zależy będzie od punktów, krótko i zwięźle rozwiniętych w artykule, jako od założeń i przesłanek. Metoda zatem będzie następująca: W pierwszym rzędzie i przede wszystkim należy poznać naturę wewnętrzną przedmiotu badanego, w tym wypadku Świętego Całunu z Turynu, we wszystkich jego aspektach, a mianowicie: a) pochodzenie i wiek tkaniny, z której wykonany jest Święty Całun; b) naturę obrazu, figurującego na Świętym Całunie; c) kompozycję chemiczną plam, utwierdzonych na płótnie; d) hipotezę malarską, t. zn. kwestię, czy obraz na Świętym Całunie jest dziełem sztuki, czy też tworem naturalnym; e) wynik badań medyczno-legalnych; f) sposób powstania obrazu na Świętym Całunie. Po osiągnięciu pewności, że w kwestii Świętego Całunu mamy do czynienia z rzeczywistym produktem działania praw fizycznych i chemicznych, względnie z pewnego rodzaju corpus delicti, a nie z fałszerstwem, wyłania się zagadnienie najważniejsze, a mianowicie: g) Czyje to są zwłoki, których odbicie utrwaliło się na Świętym Całunie?

Wtedy dochodzimy do wniosku, że w tym wypadku nie ma innej „eksplikacji naukowej“, czyli poprostu odpowiedzi na powyższe pytanie, jak ta, że znajdujemy się wobec płótna pogrzebowego, w które owinięte było Ciało Zbawiciela w grobie.

(To jest, jak widać, przekonanie O. de Iriarte co do czasu i okoliczności powstania obrazu na Świętym Całunie. Najprawdopodobniej jednak odbicie nie powstało w czasie trzechdniowego śmiertelnego spoczynku Zbawiciela w grobie, ponieważ pogrzeb Chrystusa był ukończony i Ciało Jego, owinięte w całun, opasane było zewnątrz taśmami, lecz powstało bezpośrednio po zdjęciu z krzyża, gdy Ciało Zbawiciela złożono prowizorycznie, u stóp krzyża albo w przedsionku

grobu, na rozpostartym całunie i tymże samym całunem, przerzuconym przez głowę, luźno i swobodnie przykryto).<sup>2)</sup>

Pozostają wreszcie do rozwiązania dwa podstawowe zagadnienia natury zewnętrznej, a mianowicie: h) zagadnienie autentyczności historycznej, względnie dokumentarnej Świętego Całunu, oraz i) kwestia korelacji egzegetycznej z Ewangeliami.

Jak widać z powyższego, najrozmaitsze nauki znajdują dla siebie w zagadnieniu Świętego Całunu z Turynu interesujące pole badań; i są to wszystkie te nauki, których głos jest konieczny dla wydania ostatecznego wyroku w tej tak bardzo ważnej sprawie. Są nimi: archeologia, sztuka fotograficzna, fizyka i chemia, anatomia i fizjologia, technika mikroskopijna, krytyka artystyczna, krytyka historyczna, wreszcie egzegeza biblijna.

**Rodzaj tkaniny.** Ułamki tkaniny, identycznej z rodzajem, jaki reprezentuje Święty Całun, znaleziono w ruinach Pompejii; a jeśli chodzi o format, to Muzeum Egipskie w Turynie posiada starożytną tkaninę z czystego lnu, tej samej szerokości, jaką posiada Święty Całun, o długości siedmiu metrów, doskonale zachowaną (Święty Całun posiada 1,10 m szerokości, a 4,36 m długości i był skracany). Istnieją także starożytne pomniki, a mianowicie ściennie malowidła i malowidła na wazach, które są dowodem na istnienie w użyciu, w pierwszych wiekach naszej ery, typu płócien grobowych, reprezentowanego przez Święty Całun z Turynu. Nie może zatem być wątpliwości co do starożytności płótna grobowego, jakim jest Święty Całun z Turynu.

**Natura obrazu.** Naturę obrazu na Świętym Całunie ujawnia nam fotografia. Bezpośredni obraz, utrwalony na Świętym Całunie, jest to negatyw „fotograficzny“; przeniesiony zaś na płytę fotograficzną staje się najwyraźniejszym pozytywem. I ten fakt, że obraz na Świętym Całunie jest to bardzo doskonały negatyw, jest dowodem najważniejszym i podstawowym, nie dającym się łatwo obalić, że całun ten jest „obiektem dokumentarnym pierwszej ręki“, powiedzmy inaczej, że obraz na Świętym Całunie jest tworem naturalnym, a nie sztucznym i podrobionym.

**Kompozycja chemiczna plam.** Dotąd nie stwierdzono w sposób bezpośredni, przy pomocy doświadczeń, przeprowadzonych na samym Całunie, chemicznej kompozycji znajdujących się na nim plam. Opierano się dotąd na samej tylko inspekcji Całunu. Doświadczenia

<sup>2)</sup> Uwagi w nawiasach pochodzą ode mnie.

naukowe zaś wykonywano w laboratoriach na innych przedmiotach przy zastosowaniu procesów fizyko-chemicznych, suponowanych, jako grających kiedyś rolę w powstaniu obrazu. Rezultaty, jakie osiągnięto, były wcale zadowalające. Osiągnięto np. odbicia twarzy tak samo wyraźne, jak odbicie Oblicza na Świętym Całunie.

Przeгляд, wspomniany na wstępie, zawiera kilka plansz, które nam ukazują zdjęcia z jednej strony Oblicza Chrystusowego, z drugiej zaś owych innych twarzy. Porównując jednak owe inne oblicza z Obliczem na Świętym Całunie, uderzeni jesteśmy olbrzymią różnicą, jaka między nimi zachodzi w wyrazie psychologicznym. Pod tym względem istnieje między nimi poprostu przepaść niezgłębiona (chaos magnum). Wszystkie te odbicia powstały bezpośrednio po skonaniu. Wszystkie są bardzo wyraźne. Gdy się w nie wpatrujemy i je z sobą porównujemy, konstatujemy najoczywiściej, że podczas gdy owe inne oblicza wykazują tendencję ku rozkładowi zniszczeniu, to Oblicze na Świętym Całunie, pomimo niewątpliwych oznak śmierci posiada w sobie wyraz niezniszczalności i nieśmiertelności. W owych innych obliczach jakoby czytamy wypisaną grubymi literami smutną prawdę: „Auferes spiritum eorum et deficient, et in pulverem suum revertentur“. Natomiast w Obliczu Chrystusowym zdajemy się czytać radosne słowa: „Ego sum resurrectio et vita...“ Ciało Umarłego, którego obraz widzimy na Świętym Całunie, nie uległo ani na chwilę zniszczeniu. Owe inne uległy. W Obliczu na Świętym Całunie konstatujemy wyrażającą się w nim obecność Hipostazy Boskiej. Ta moc hipostaticzna nadawała umęczonemu i ukrzyżowanemu Ciału łączność i spójność molekularną, nie pozwalając mu „oglądać zniszczenia“.

Jest rozważana przez uczonych kwestia poddania Świętego Całunu bezpośrednim doświadczeniom przyrodniczym. Gdyby ta sprawa szczęśliwie się powiodła, tajemnica Świętego Całunu mogłaby być wyjaśnioną ostatecznie i definitywnie.

Tak więc Święty Całun nie był jeszcze poddany bezpośrednio doświadczeniom chemicznym. Pod tym względem pozostaje jeszcze wszystko do zrobienia. Dr Scotti, referent na Kongresie Syndonologicznym, odbytym w maju 1939 r., widzi trudności w zastosowaniu analizy chemicznej. Gdyby chodziło o tkaninę, impregnowaną jednolicie jedną tylko substancją chemiczną, jakkolwiek ona byłaby złożona, wystarczyłoby zbadać chemicznie jedną tylko cząstkę tej tkaniny, żeby stwierdzić naturę i kompozycję tejże substancji. Lecz, gdy chodzi o Święty Całun, to sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

Nie wystarczyłoby na Świętym Całunie zbadać jeden tylko punkt albo miejsce. Gdyby zaś doświadczenie chciano przeprowadzić we wszystkich niejasnych punktach, to mogłoby to pociągnąć za sobą uszkodzenie Całunu. Najwyżej możnaby myśleć o analizie chemicznej, ograniczonej tylko do pewnych ściśle określonych punktów, w których przypuszcza się istnienie krwi, względnie aloetyny.

Zupełnie podobnie, jak z analizą chemiczną, ma się sprawa również z innymi doświadczeniami przyrodniczymi. Należałoby mianowicie poddać Święty Całun doświadczeniom z zastosowaniem promieni ultrafioletowych albo promieni X, badaniom elektroskopijskim, badaniom mikroskopijskim i t. Dr Scotti, widząc dla Świętego Całunu niebezpieczeństwo w zastosowaniu analizy chemicznej, nie widzi jednak tego niebezpieczeństwa w zastosowaniu promieni ultrafioletowych i promieni X. Doświadczenia te pozwoliłyby poznać naturę Ciała, które spoczywało w Świętym Całunie, a mianowicie jego konstrukcję molekularną, oraz właściwości fizyczne, jak np. fluorescencję ciała.

**Hipoteza artystyczna.** Czy obraz na Świętym Całunie jest dziełem sztuki, portretem malarskim? Wystarczy odpowiedzieć krótko i zwięźle, że krytyka sztuki wyznaje zasadę, że to, co nazywamy stylem w sztuce, a więc czynnik stylistyczny, musi nieodzownie istnieć w każdym dziele sztuki. On bowiem jest częstką istotną i konstytucyjną każdego dzieła sztuki. Tego zaś czynnika stylistycznego absolutnie brak w obrazie na Świętym Całunie. Nie ma najmniejszego śladu. Wobec tego obraz na Świętym Całunie nie może być dziełem sztuki.

**Zagadnienie medyczno-legalne.** W Świętym Całunie z Turynu nauki lekarskie znalazły pole bardzo ważnych odkryć naukowych i spostrzeżeń. Nie podobna ich wszystkich tutaj omawiać. Wspomnijmy jedno tylko, a mianowicie spostrzeżenie anatomiczne, dotyczące się sposobu przygważdżania skazańców do krzyża. Na Świętym Całunie ślady gwoździ w rękach znajdują się powyżej dłoni. Wynika stąd, że gwoździe wbijano skazańcowi nie w samej dłoni (regio palmaris sive metacarpium), jak to stwierdzamy w portretach artystów, lecz powyżej, w nadgarstku (carpus). Dr Barbert<sup>3)</sup> stwierdził racjonalność i celowość tego sposobu przygważdżania. Przy tym sposobie przygwożdżenia skazaniec nie mógł w żaden sposób oderwać ręki od

<sup>3)</sup> Dr Pierre Barbert: Les cinq plaies du Christ. Etude anatomique et expérimentale. Issoudun (Indre). 1937.

krzyża, ani też ciało skazańca samo, mocą swego ciężaru, nie mogło spaść na ziemię, co, jak się przypuszcza, mogło się zdarzyć, gdyby gwoździe przenikały ręce w dłoni.

...Ostatnio jednak profesor anatomii uniwersytetu w Saragocie, hr. Andréu, doszedł w swych doświadczeniach anatomicznych do wyników, przeciwnych orzeczeniom Dr Barbeta. Stwierdził on mianowicie, że gwoździe, przenikające w dłoni (metacarpium), zdolne są utrzymać ciężar, odpowiadające wadze ciała ludzkiego. Odkrycie to jest bardzo interesujące. Ale nie ma ono wpływu na całokształt spostrzeżeń naukowych, poczynionych na Świętym Całunie i w żaden sposób nie godzą one w autentyczność tej świętej relikwii. Z jednej strony bowiem należy oczekiwać w tej sprawie dopiero wyników ostatecznych. Z drugiej zaś strony sposób przygważdżania rąk, uwidoczniony na Świętym Całunie, nie przestaje bynajmniej tym samym być jedynie racjonalnym i uzasadnionym. Przy przebiciu rąk w okolicy dłoni zawsze istniała możliwość rozerwania dłoni i uwolnienia ręki przez skazańca. Takie wypadki mogły często zachodzić, gdy się uwzględni rozpaczliwe ruchy i wysiłki, czynione przez przybitego do krzyża skazańca, w celu uwolnienia się. I wypadki takie najprawdopodobniej zachodziły, wobec czego wytworzyła się wśród oprawców, żeby takim wypadkom z góry zapobiec, metoda wbijania gwoździ w nadgarstku.

Prof. Gedda przeprowadził studium antropologiczne na obrazie na Świętym Całunie. Studium tego rodzaju, rzecz zrozumiała, nie może mieć pretensji do kompletności. Brak bowiem trzeciego wymiaru na Świętym Całunie nie pozwala ustalić waleorów kubicznych odbitej na nim Postaci, a przede wszystkim indeksu kranjologicznego (indeksu głowy). Dla osiągnięcia skończonego obrazu antropologicznego Postaci brak także koloru tęczy, oraz koloru włosów. A jeśli chodzi o ustalenie wymiarów ciała i proporcji somatycznych, to stoją na drodze do ścisłości dwie przeszkody, a mianowicie niewyraźność konturów obrazu na Świętym Całunie (contorni sfumati), oraz niewątpliwe wydłużenie się płótna na skutek powtarzanych w ciągu wieków pokazywań. Prof. Gedda oblicza wzrost Postaci na Świętym Całunie na 1,83 m. Dla porównania podaje wzrost J. Św. Papieża Piusa XII, który wynosi 1,82 m. U Postaci, figurującej na Świętym Całunie, nie ma mowy o hipersomii. Zachodzi ona, zdaniem Dr Brugsch'a, dopiero wtedy, gdy wzrost człowieka przekroczył 1,89 m. Prof. Gedda postąpił w swoim studium antropologicznym Świętego Całunu poważnie naprzód w poszukiwaniu nowych konsta-

tacyj biologicznych, idąc w kierunku, wskazanym przez włoską antropologię konstytucjonalną. Porównał on proporcje członków z kanonem walorów biometrycznych, podany przez Dr Prende, jako typ normalny dla mężczyzny w wieku dojrzałym. Rezultat badań wykazał zdumiewającą, absolutną zgodność pomiędzy wspomnianym kanonem, a Świętym Całunem. Prof. Gedda orzeka, że obraz na Świętym Całunie przedstawia nam mężczyznę, którego można określić w terminach antropologicznych, jako typ biologiczny harmonijny, zdążający ku górnej krawędzi normosomji <sup>4)</sup>.

**Sposób powstania obrazu.** Znaną jest teoria prof. Vignon'a (jest sekretarzem generalnym Komisji Syndonologicznej), tłumacząca powstanie obrazu Zbawiciela na Świętym Całunie <sup>5)</sup>. Przyjęta ona jest ogólnie przez uczonych, jako najbardziej prawdopodobna. Następujące czynniki i procesy fizyko-chemiczne przyczyniły się, według teorii prof. Vignon'a, do powstania obrazu: Płótno „sensybilizowane“ (uwrażliwione) dzięki nasączeniu aloetyną i rozciągnięte dorsalnie i frontalnie wzdłuż całej postaci; emanacje amoniakalne, pochodzące z obfitego potu, pokrywające Ciało, i rozchodzące się równomiernie we wszystkich kierunkach w ciasnej i hermetycznie zamkniętej komorze grobowej; działanie fizyko-chemiczne amoniaku zgodnie z prawem dystansów; hydroanaliza aloetyny; a wreszcie oksydacja i koloracja hemodyny, oraz, jako ostateczny produkt, powstanie impresji w częściach płótna grobowego, będących w kontakcie z Ciałem. Ten zespół procesów fizyko-chemicznych nazwano waporografią.

Tymczasem nowe doświadczenia, przeprowadzone przez Dr Scotti, oraz przez prof. Romanese i Judica - Cordiglia, zmierzają w kierunku znalezienia prostszej hipotezy powstania obrazu na Świętym Całunie, a tym samym w kierunku uniknięcia trudności, jakie nasuwała i nasuwa teoria prof. Vignon'a. Doświadczenia te wykazały, że zabarwienie hemodyny występuje, nawet bez interwencji amoniaku, przy współdziałaniu samych tylko wilgotnych oparów i powietrza atmosferycznego. Wspomnianym profesorom powiodło się to, czego nie osiągnął prof. Vignon, a mianowicie przeprowadzać skuteczne doświadczenia na zwłokach ludzkich.

<sup>4)</sup> Por lo cual, manteniendo las reservas arriba apuntadas, concluye que la figura impresa en el Santo Lienzo es la de un sujeto que puede definirse como un biotipo armónico que tiende al margen superior de la normosomia.

<sup>5)</sup> Le Saint Suaire de Turin, Paris, 1939. Nowe wydanie.

**Kogo przedstawia obraz na Świętym Całunie?** Na podstawie orzeczeń medyczno-legalnych, wypowiedzianych w kwestii Świętego Całunu, byłibyśmy skłonni przyjąć, że obraz na Świętym Całunie przedstawia nam nikogo innego, jak tylko Chrystusa Umarłego. Lecz rozważmy przeciwne przypuszczenia. Może ten obraz przedstawia jakiegось nieznanego człowieka, umęczonego i umarłego, na którym zupełnie spontanicznie dokonało się owo zdumiewające zjawisko, podziwiane przez nas na Świętym Całunie, a którego w swej nieświadomości wzięliśmy za Chrystusa. Albo: może obraz ten jest tworem sztucznym, wykonanym świadomie i celowo na zwłokach nieznanego człowieka, w celach pobożnego oszustwa (pia fraus).

Rozważmy te przypuszczenia. W pierwszym wypadku ów człowiek nieznanany cierpiał mękę we wszystkich szczegółach identyczną z Męką Zbawiciela; był więc biczowany, uwieńczony cieniową koroną, przybity gwoźdźmi do krzyża, po śmierci przeszyty włócznią w okolicy serca i t. d. Pogrzeb jego odbył się w pośpiechu. Zwłoki jego owinięto w całun i taśmy. I, rzecz cudowna i zdumiewająca, ciało jego nie uległo pośmiertnej zmianie i zniszczeniu, nawet w najmniejszym stopniu. A wreszcie, spośród tylu innych płócien grobowych, w których składano umarłych, tylko na tym jedynym utrwalił się i zachował obraz, który wierni Kościoła Chrystusowego czcili i czczą, jako obraz Zbawiciela. I to działo się i dzieje, w tym założeniu, z wiedzą i wolą Opatrzności, której z tej sprawy nie można wykluczyć!

W drugim wypadku mielibyśmy do czynienia z bardzo zdolnym fałszerzem, który dokonał doświadczenia z nieznanym ciałem i płótnem. Byłby to człowiek o fenomenalnych zdolnościach, znający bardzo doskonale fizykę i chemię, nie mówiąc już o medycynie. Nie przypuszczamy, żeby owego nieznanego człowieka, jeszcze za życia, poddał ktoś jako przedmiot doświadczalny tym właśnie nieludzkim torturom, jakie reflektuje Święty Całun z Turynu. Musiał on zwłoki i całun nasączyć odpowiednimi substancjami chemicznymi, oraz pomazać ciało żywą krwią, żeby stworzyć pozory ran, bacząc przy tym pilnie na to, żeby sztuczne strumienie krwi, wypływające z rzekomych ran w rękach i boku, posiadały kierunek, wymagany przez prawo ciężenia, a jaki posiadałyby, gdyby ciało rzeczywiście wisiało na krzyżu. Nie mniej zdumiewającą okazałaby się jego umiejętność i zręczność w rozmieszczeniu śladów biczowania, zupełnie różnych od śladów biczowania, spotykanych w dziełach sztuki. Ślady gwoździ w rękach, w powyższym założeniu, oznaczałyby śmiałe zerwanie



z tradycją malarską, umieszczającą te ślady nie w nadgarstku, lecz w dłoniach. Takie samo śmiałe zerwanie z tradycją malarską oznaczałoby przedstawienie Ukrzyżowanego bez opaski biodrowej, która zawsze figuruje w dziełach sztuki. Wreszcie ów fenomenalny fałszerz uprzedziłby o całe wieki wyniki badań naukowych, osiągnięte przez naukę dopiero w czasach nowych i najnowszych.

Mamy zatem do wyboru: albo przyjąć jedną z powyższych dwóch nieprawdopodobnych hipotez (przypadku i fałszerstwa), albo uznać, że mamy do czynienia z najczcigodniejszą z relikwii chrześcijaństwa.

**Dokumentacja historyczna.** Czy Święty Całun z Turynu może się pochlubić dokumentacją, któraby gwarantowała jego autentyczność historyczną? W rzeczywistości takiej dokumentacji Święty Całun z Turynu nie posiada, względnie ta, którą posiada, jest bardzo słaba. Pozycja jego pod tym względem wydaje się jeszcze słabszą, gdy się uwzględni to, że znajdował się on już w pierwszych chwilach swego pojawienia się w historii pod zarzutem nieautentyczności. Historycznie znany jest Święty Całun z Turynu dopiero od połowy XIV-go wieku.

**Korelacja egzegetyczna z Ewangelią.** Kwestię egzegetyczną, związaną z Świętym Całunem z Turynu, wyłożył O. Vaccari, S. J., na Kongresie Syndonologicznym w Turynie, w maju 1939 roku. Konkluzje, w jakich streścił swój referat, są następujące: 1) Z tekstów ewangelicznych, odnoszących się do pogrzebu Zbawiciela, wynika niewątpliwie, iż przy pogrzebie miał zastosowanie duży całun, bez wątpienia podobny do tego, który nas interesuje. 2) Nic nie stoi na przeszkodzie przypuszczeniu, że pogrzeb Zbawiciela odbył się w pośpiechu, i że wobec tego pominięto obmycie Ciała, oraz jeszcze pewne inne szczegóły rytu pogrzebowego; owszem, wyjątkowe okoliczności owego dnia i chwili przemawiają na korzyść tego przypuszczenia. 3) Na podstawie tekstów Ewangelii, oraz archeologii pogrzebowej jest możliwa do przyjęcia opinia, jakkolwiek a priori nie najbardziej prawdopodobna, podług której całun, płótno inne od sudarium i tasiem, spoczywało w czasie pogrzebu bezpośrednio na Ciele<sup>6)</sup>.

<sup>6)</sup> Referaty, wygłoszone na Kongresie Syndonologicznym w Turynie, w maju 1939 r., zostały ogłoszone drukiem w r. 1941 p. t.: *La Santa Sindone nelle ricerche moderne*. Torino. 1941.

W świetle konkluzji O. Vaccari'ego jest zagwarantowana możliwość, lecz nie więcej, jak tylko sama możliwość, że Święty Całun z Turynu jest autentycznym całunem Chrystusa (O. de Iriarte).

**Konkluzja.** W wyniku powyższych rozważań O. de Iriarte dochodzi do następującej konkluzji: „Reasumując to, co się odnosi do krytyki Świętego Całunu z Turynu, jako relikwii, powiedzielibyśmy w terminach prawa kanonicznego, iż Święty Całun z Turynu pozbawiony jest „dowodu autentyczności“, czyli dokumentu autentyczności, jaki posiadają zwykle inne relikwie; krytyka zewnętrzna mu nie sprzyja; wyrażając się poprawniej, pozostawia tę relikwię w sytuacji negatywnej, nie przemawiając ani na jej korzyść ani na jej niekorzyść. Święty Całun z Turynu posiada natomiast dowód autentyczności w sobie samym. Krytyka wewnętrzna przemawia na korzyść jego autentyczności pozytywnie i decyzywnie“.

Tutaj kończą się rozważania O. Mauricio de Iriarte.

O. Mauricio de Iriarte w swoich rozważaniach na temat Świętego Całunu z Turynu potraktował kwestię egzegetyczną aż zbyt krótko, podając jedynie wnioski O. Vaccari'ego, wygłoszone w referacie na Kongresie Syndonologicznym w maju 1939 r. Należy nam przeto wrócić do tej kwestii i rozpatrzyć ją nieco dokładniej, lecz nie zbyt długo.

Teoria prof. Vignon'a, tłumacząca powstanie obrazu Chrystusa Umęczonego na Świętym Całunie, wychodzi z założenia, że pogrzeb Chrystusa w Wielki Piątek odbył się z wielkim pośpiechem, wśród konsternacji apostołów i że nie został, z powodu nastającego już wieczoru szabatniego, w ogóle ukończony: Ciało nie obmyte z potu i krwi, ułożono w grobie na całunie i tym samym całunem, mianowicie jego drugą połową, przerzuconą przez głowę, nakryto. Ciało posypano sproszkowanymi substancjami wonnymi, a mianowicie mirą i aloesem. Być może, że całun już uprzednio, w sprzedaży, był impregnowany rozczynek aloesu. W ten sposób Ciało Chrystusa, ułożone swobodnie na całunie i tym samym całunem swobodnie i luźno nakryte, spoczywało w grobie aż do poranka trzeciego dnia. W tym samym czasie czynne były owe procesy chemiczne, które w rezultacie spowodowały frontalne i dorsalne odbicie postaci Chrystusa na Całunie. Wszystkie te warunki, które wówczas istniały, były to warunki, które stanowią *conditio sine qua non* dla powstania impresji waporograficznej. Gdyby ich wówczas nie było, nie powstałby obraz, który posiadamy. Rzecz bardzo ważna i opatrnościowa, że istniał wymagany okres czasu, żeby mógł powstać obraz tak harmonijny i doskonały, jaki znajduje się

na Świętym Całunie. Nazwano ten okres czasu, w którym Chrystus spoczywał w grobie „optimum czasu“. Gdyby okres ten skrócono, odbicie byłoby zbyt słabe, gdyby go przedłużono, odbicie byłoby zbyt silne; obraz na płótnie byłby zupełnie zamazany.

Tak się przedstawia teoria prof. Vignon'a. Teorię tę, w tej samej formie, przyjmuje i jej broni Dr Hynek w swej książce na temat Świętego Całunu, tłumaczonej na różne języki <sup>7)</sup>.

Czy to założenie, mianowicie, że pogrzeb Chrystusa w Wielki Piątek był niedokończony, na którym opiera się teoria prof. Vignon'a, jest zgodne z egzegezą tekstów Ewangelii, a także z archeologią? Czy pogrzeb Chrystusa w Wielki Piątek rzeczywiście był tylko połowiczny i nieukończony? Należy bowiem tłumaczyć zjawisko, jakie stanowi powstanie obrazu Chrystusa na Świętym Całunie, raczej w świetle zdrowej egzegezy, a nie naginać tekstów Ewangelii do zjawiska.

Istnieją dwa rodzaje interpretacji tekstów ewangelicznych, odnoszących się do pogrzebu Chrystusa, a stosownie do tego dwie opinie co do kwestii, czy pogrzeb Chrystusa w Wielki Piątek był skończony, czy też nie.

Ks. Renié, który pisał na temat Świętego Całunu w *Revue Apologetique* w latach 1935 i 1937, tłumaczy teksty ewangeliczne w sensie, zgodnym z teorią prof. Vignon'a, uzasadniając ją równocześnie <sup>8)</sup>. Przeciwnie O. F. M. Braun, O. P. On broni tezy, iż pogrzeb Chrystusa w Wielki Piątek został, przynajmniej substancjalnie, ukończony <sup>9)</sup>. Według poglądu Ks. Renié zatem Ciało Chrystusa nie zostało obmyte z krwi i potu. Nie zostało namaszczone. Zostało ułożone na całunie i posypane sproszkowanymi substancjami wonnymi, tymże całunem przykryte. Że pogrzeb Chrystusa był niedokończony, to zdaniem Ks. Renié wynika z wizyty kobiet u grobu w poranek wielkanocny, która to wizyta miała za cel uzupełnienie obrzędu pogrzebowego.

Według poglądu zaś O. Braun'a Ciało Chrystusa zostało przede wszystkim obmyte, a wreszcie ubrane w płótna pogrzebowe; wpięrow owinięto w duży całun, a następnie opasane taśmami. W ten sposób przygotowane do pogrzebu, zostało złożone do grobu. Przepisy prawa

<sup>7)</sup> W języku francuskim: *Le martyre du Christ*. Avignon. 1937. W języku niemieckim: *Golgotha, Wissenschaft und Mystik*. Karlsruhe, 1936.

<sup>8)</sup> *Rev. Apol.*, t. LXI, Paris, 1935, juillet-décembre, pp. 546—566. T. LXIV, 1937, janvier-juin, pp. 47—54; 120—121; 149—159; 304—324.

<sup>9)</sup> *La sépulture de Jésus*, Paris, 1937. Jest to odbliska z *Revue Biblique*, t. 45, Paris, 1936. Następnie: *Le Linceul de Turin et l'Evangile de S. Jean*. Tournai-Paris, 1939.

żydowskiego bowiem nakazywały, skoro przystąpiono do pogrzebu, wykonać obrzędy pogrzebowe już kompletnie. Jeśli chodziło o przygotowanie ciała na pogrzeb, wolno było nawet naruszyć spoczynek szabatni<sup>10)</sup>. Zaś co do wizyty niewiast u grobu, w celu, jak się wyrażają ewangelie, „namaszczenia“ (czyli w rzeczywistości skropienia) Ciała Chrystusowego wonnymi olejkami, to była ona tylko wyrazem czci i szacunku, jaki okazywano umarłym; miało to samo znaczenie, jakie u nas posiada składanie wieńców i kwiatów na grobie. „Namaszczenie“, jakiego pobożne niewiasty zamierzały dokonać na Ciele Chrystusa w poranek wielkanocny, nie mogło mieć tego samego znaczenia, jakie posiadało prawdziwe namaszczenie zwłok w czasie ubierania do pogrzebu. Ta funkcja bowiem należała z natury rzeczy do mężczyzn, a nie do kobiet. A następnie nie mogło być mowy o prawdziwym myciu i namaszczeniu ciała dopiero trzeciego dnia po śmierci, gdy się uwzględni warunki klimatyczne Palestyny. Wobec tych warunków myśl (rzeczywistego) namaszczenia Ciała owym niewiastom w ogóle nie mogła powstać w głowie. Na czym więc owó „namaszczenie“, o którym mówią Ewangelie, polegało? Polegało na rozbiciu naczynia z wonnym olejkiem i rozlaniu na Ciało, ubrane w płótna grobowe, a więc na tej samej czynności, jaką miała miejsce przy innych namaszczeniach Chrystusa, zanotowanych w Ewangeljach.

O wielkiej czci, jaką należało okazywać umarłym, oraz o ostatniej posłudze, jaką należało było im oddać, a jaką stanowił szczególnie godziwy pogrzeb, mówią różne traktaty talmudyczne, jak: Pea, I, 1; Kelain, IX, 4. 5. 6; Bikkurim, III, 3; Erubin, 17 b; Nezirin, VII, 1 (Moise Schwab, *Le Talmud de Jérusalem*). Nawet zwłoki zupełnie nieznanego człowieka, znalezione np. w polu lub w lesie, należało było pochować godziwie i przyzwoicie na koszt gminy. Tego rodzaju umarłego, wobec którego istniał obowiązek godziwego i przyzwoitego pogrzebu, obowiązek religijny i prawny, spoczywający albo na pobożnym Izraelicie albo na gminie, nazywa Talmud *meth miswah*<sup>11)</sup>. Nawet arcykapłan i nazarejczyk musiał się narazić

<sup>10)</sup> Traktat Schabbath, XXXIII, 5. *Le Talmud de Jérusalem*. Traduction de Moise Schwab. Paris, 1881.

<sup>11)</sup> Joh. Buxtorf (*Lexicon chaldaicum, talmudicum, rabbinicum*, Lipsiae, 1875) podaje pod tym słowem: *Mortuus praecepti, qui mortuus est nec habet, qui sepeliant; ex praecepto tamen divino sepulturam dignam et debitam meretur; veluti peregrinus, alienus occisus in agro vel silva, qui neminem habet ex suis, qui sepulturam praestet; tunc ei pietatis causa et vi praecepti vel quilibet pius vel magistratus sepulturam legitimam debet praestare*. *Eru- bin, 17 b.*

na splamienie się legalne, jeżeli należało pochować nieznanego i opuszczonego umarłego (Traktat Nazir, VII, 1).

Zwyczaj odwiedzania grobu w ciągu trzech dni po pogrzebie jest jedną z cech folkloru hebrajskiego. Wierzono mianowicie wśród starożytnych żydów, iż w ciągu trzech dni po pogrzebie dusza umarłego przebywa w pobliżu grobu, pragnąc wrócić do ciała, z którego wyszła, lecz skoro stwierdzi, iż oblicze już się zmniejszało na skutek postępującego rozkładu, opuszcza już ciało na zawsze<sup>12)</sup>. Na tym wierzeniu ludowym, między innymi, opierał się zwyczaj odwiedzania grobu u żydów w ciągu trzech dni po pogrzebie.

Że pogrzeb Chrystusa w Wielki Piątek był kompletny i skończony, wnioskuje O. Braun również ze znaczenia słowa „entaphiazein“ użytego przez św. Jana (19, 40). Słowo to zdaniem O. Brauna znaczy w pierwszym rzędzie i zasadniczo „pogrzebać“, a następnie także „przygotować (zwłoki) do pogrzebu“. Pogrzeb był kompletny, suponowany w opisie św. Jana, nie wykluczał bynajmniej pewnego, oczywiście tylko akcydentalnego uzupełnienia obrzędu pogrzebowego, jakie można było, względnie było trzeba wykonać później, pewnego uzupełnienia, jak się wyraża O. Braun, „toalety pogrzebowej (toilette funebre)“, co miały zamiar właśnie uczynić pobożne niewiasty w poranek wielkanocny<sup>13)</sup>. O. Vaccari, S. J., w swej recenzji studium egzegetyczno-krytycznego O. Braun'a, (*Le Linceul de Turin et l'Évangile de S. Jean*), zamieszczonej w *Biblica*<sup>14)</sup>, stwierdza, iż zasadniczym i jedynym znaczeniem słowa „entaphiazein“ jest „ubrać zwłoki na pogrzeb“ (*acconciare il cadavera*). I dodaje, że to pojęcie nie wyklucza wcale substancjalnie kompletnego i skończonego pogrzebu w opisie św. Jana.

Tłumaczenie słowa „entaphiazein“, jakie podaje O. Vaccari, jest jak najbardziej słuszne. Skoro bowiem „entaphiazein“ jest słowem pochodnym, pochodzącym od rzeczownika „to entaphion“, które oznacza: szaty pogrzebowe, strój pogrzebowy, przyozdobienie pogrzebowe, następnie: koszulę śmiertelną, a wreszcie w liczbie mnogiej: uroczystości pogrzebowe<sup>15)</sup>. Skoro bowiem „entaphion“ w liczbie poje-

<sup>12)</sup> Bereschith Rabba, w *Bibliotheca rabbinica*, ed. Aug.-Wünsche, Leipzig 1880. Str. 504.

<sup>13)</sup> *Le Linceul de Turin et l'Évangile de S. Jean*. Str. 62.

<sup>14)</sup> *Biblica*, XXI, 1940, pp. 211—212.

<sup>15)</sup> G. Dunbar-E. H. Harker: *A Greek and English Dictionary for Schools and Colleges Containing a Variety of Critical, Philological and Scientific Matter*. Edinburgh. 1831.

dyńczej oznacza tylko „szaty pogrzebowe, strój, przyozdobienie pogrzebowe“, wtedy i czasownik „entaphiazein“ jako derivativum, może posiadać, jako podstawowe jedyne znaczenie „ubrać zwłoki na pogrzeb“. I czasownik ten w tym właśnie znaczeniu „ubrać na pogrzeb“, jest użyty u św. Jana. Wynika to stąd, że św. Jan używa tego czasownika, gdy mówi o ubieraniu Ciała Chrystusowego w płótna pogrzebowe (19, 40). O złożeniu do grobu jest mowa dopiero w wierszu 42. U św. Jana zatem słowo „entaphiazein“ jest terminem na określenie czynności ubierania ciała do grobu. Jak wynika jasno z opisu tej czynności u św. Jana, Ciało Chrystusa posypano sproszkowanymi substancjami wonnymi, mirrą i aloesem, obwiązując je, względnie opasowując, niby bandażami, płótnami grobowymi, t. zn. taśmami lnianymi; taki właśnie był zwyczaj, mówi św. Jan, ubierania ciała na pogrzeb. Tęgo rodzaju ubranie ciała do grobu suponowało z natury rzeczy uprzednie obmycie i namaszczenie ciała. Ciało Chrystusa zatem zostało normalnie i zgodnie z prawem i zwyczajami żydowskimi, w sposób kompletny i skończony, przygotowane na pogrzeb: obmyte, namaszczone i opasane, względnie obwiązane lnianymi taśmami. Nie wynika z tekstu św. Jana, czy bezpośrednio na Ciało był włożony całun, rzecz zrozumiała, inny od Świętego Całunu z Turynu.

Że pogrzeb Chrystusa w Wielki Piątek był ukończony, na to wskazuje także analiza tekstów ewangelicznych, odnoszących się do zmartwychwstania Chrystusa, a mianowicie u św. Łukasza i św. Jana. Jak wynika z ewangelii św. Łukasza (24, 12), widok płócien pogrzebowych w próżnym grobie był powodem wielkiego zdumienia św. Piotra. Nie fakt, że grób był pusty, lecz widok płócien grobowych, bo na to zwraca uwagę św. Łukasz. W ich pozycji i układzie musiało być coś bardzo charakterystycznego, coś, czego nie umiał sobie wytłumaczyć i co go wprawiało w zdumienie. Skradzenie Ciała Chrystusowego nie wchodziło w rachubę. Złodzieje byliby wykradli Ciało razem z płótnami, którymi było związane i skrupowane, albo, w najlepszym razie, byliby zostawili płótna na miejscu, lecz nie w tej samej pozycji i układzie, lecz w nieładzie. Płótna owe zatem, widziane przez św. Piotra, a następnie przez św. Jana, musiały spoczywać w grobie w tej samej nietkniętej pozycji i układzie, w jakim spoczywały w Wielki Piątek na Ciele Chrystusa, z tą jednak różnicą, że wewnątrz były puste; nie było w nich Ciała Chrystusowego. Było to zjawisko, w swej istocie, podobne, względnie identyczne z wejściem Chrystusa do wieczernika przez zamknięte drzwi. Również

z opisu św. Jana (20, 4, 6) wynika ów charakterystyczny układ płócien w próżnym grobie. O. Lagrange<sup>16)</sup> mówi, iż układ płócien w grobie, po zmartwychwstaniu Chrystusa, posiadał w sobie wyraźne cechy rewelacji, czegoś cudownego. To też widok ich dla św. Jana był przyczyną uwierzenia w cud zmartwychwstania Chrystusa (Jo. 20, 8). Układ płócien w grobie, próżnych, bez Ciała, mógł posiadać niewątpliwie cechy rewelacji i cudu pod tym warunkiem, że Ciało Chrystusa w Wielki Piątek było ubrane według praktykowanego, a dość jasno i wyraźnie nam podanego przez św. Jana, zwyczaju ubierania ciała na pogrzeb, że zatem było normalnie opasane i obwiązane płóciennymi taśmami, spoczywającymi na Ciele bezpośrednio albo, co jednak nie wynika z opisu św. Jana, pośrednio za pośrednictwem całunu. Inaczej trudno sobie ową cechę rewelacji i cudu wyobrazić. Układ płócien w grobie po zmartwychwstaniu Chrystusa, suponowany przez hipotezę nieskończonego pogrzebu, a tym samym przez teorię prof. Vignon'a, nie byłby zdolny wywołać tego cudownego skutku w dyspozycji psychologicznej apostołów, św. Piotra i św. Jana, jaki właśnie wywołał. Tym więcej, gdy się uwzględni to, że usposobienie apostołów po śmierci Chrystusa Pana było całkowicie sceptyczne, jak to wynika z ewangelii św. Łukasza (24, 11); relacja niewiast w wieczerniku o tym, co stwierdziły przy grobie, wydawała się apostołom, że tak powiem, prostą „bujdą“ (hygos), nie chcieli wierzyć. Żeby ta cudowna zmiana w psychice św. Piotra i św. Jana mogła powstać, potrzeba było silniejszego argumentu, aniżeli luźny i swobodny układ płócien w próżnym grobie, suponowany przez teorię prof. Vignon'a.

Twierdzi np. S. T. Bloomfield<sup>17)</sup> i inni, że przedmiotem wiary św. Jana nie był cud zmartwychwstania Chrystusa, lecz relacja Marii Magdaleny w wieczerniku, iż zabrano Ciało Chrystusa z grobu. I oto dlatego, że, jak czytamy w wierszu następnym (Jo. 20, 9), apostołowie nie rozumieli jeszcze prorocत्व, mówiących o zmartwychwstaniu Chrystusa. Jest to jednak błędna interpretacja w. 9. Wiersz ten łączy się bardzo logicznie ze zdaniem poprzednim, a sens jego, właśnie w związku ze zdaniem poprzednim, jest ten: Św. Jan dopiero na skutek namacalnych dowodów uwierzył w cud zmartwychwstania Chrystusa, mianowicie na widok nietkniętych i nieporuszonych płócien w próżnym grobie. Dopiero teraz otworzyły mu się oczy

<sup>16)</sup> *Evangile selon S. Luc*, Paris, 1921. *Evangile selon S. Jean*, Paris, 1925.

<sup>17)</sup> *The Greek Testament*. London. 1841. Ad Jo. 20, 8.

i zrozumiał prorocтва, mówiące o zmartwychwstaniu Chrystusa, których i on i inni apostołowie nie rozumieli dotąd. Z drugiej strony jednak tenże sam autor<sup>18)</sup> podziela przekonanie Racine'a, iż układ płócien najwyraźniej wskazywał na to, iż Ciało Chrystusa nie zostało ukradzione.

Ponieważ z jednej strony „krytyka wewnętrzna“ Świętego Całunu przemawia bezwzględnie na korzyść jego autentyczności, a z drugiej strony egzegeza tekstów ewangelicznych prowadzi do wniosku, że pogrzeb Chrystusa w Wielki Piątek był ukończony, skutkiem czego obraz Chrystusa na Świętym Całunie nie mógł powstać w czasie trziedniowego spoczynku Chrystusa w grobie, nasuwa się pytanie, kiedy i w jakich warunkach w takim razie obraz Chrystusa powstał.

Odpowiedź na powyższe pytanie jest ta: Obraz Chrystusa Umęczonego i Ukrzyżowanego, znajdujący się na Świętym Całunie, powstał bezpośrednio po zdjęciu Ciała z krzyża i ułożeniu na przygotowanym całunie i to jeszcze u stóp krzyża albo też w przedsionku grobu, w czasie przygotowań do pogrzebu. Obraz ten powstał w bardzo krótkim okresie czasu, prawdopodobnie już na skutek bezpośredniego zetknięcia się Ciała z płótnem. Czy całun, na którym złożono Ciało Chrystusa po zdjęciu z krzyża, jest ten sam, który kupił Józef z Arymatei, nie wiadomo.

Zdania, że obraz Chrystusa na Świętym Całunie powstał bezpośrednio po zdjęciu z krzyża, broni Msgr. A. Stapyhton Barnes<sup>19)</sup>.

Czy powyższe twierdzenie jednak może uzasadnić racjami egzegetycznymi i archeologicznymi? Uważam, że tak.

Egzegeza tekstów ewangelicznych nasuwa wyraźnie przypuszczenie, że istniał w czasie pogrzebu Chrystusa Pana pewien moment, w którym Ciało, zdjęte z krzyża, było, zanim przystąpiono do pogrzebu, gdzieś tymczasowo ułożone, rzecz zrozumiała sama przez się, nie na gołej ziemi, lecz na jakimś płótnie, u stóp krzyża albo w przedsionku grobu. Św. Marek (15, 46), św. Łukasz (23, 53) i św. Jan (19, 38) mówią wyraźnie o zdjęciu Ciała Chrystusa z krzyża przez Józefa z Arymatei, używając przy tym określonego i technicznego terminu na zdjęcie z krzyża, a mianowicie słowa: „kathaireo“ (ś. Marek i ś. Łukasz) i słowa „airo“ (ś. Jan). Św. Mateusz natomiast (27, 46) mówi o bezpośrednim „wzięciu“, wzgl. „przejęciu“ (nie zaś „zdjęciu“

<sup>18)</sup> The Greek Testament. Ad Jo. 20, 7.

<sup>19)</sup> The Holy Shroud of Turin. London. 1933.



Ciała przez Józefa z Arymatei, zawinięciu w biały (sindoni kathara) całun<sup>20</sup>) i złożeniu w grobie. Nasuwa się tedy przypuszczenie, że Ciało Chrystusa w chwili przystąpienia do pogrzebu już było z krzyża zdjęte. Rozróżnienie tych dwóch momentów, zdjęcie z krzyża i przejęcia Ciała w celu przygotowania go do pogrzebu, jest znacznie wyraźniejsze u św. Jana. Św. Jan mówi najpierw o zdjęciu Ciała z krzyża przez Józefa z Arymatei (19, 38), a następnie o wzięciu Ciała i przygotowaniu na pogrzeb przez Józefa z Arymatei i Nikodema łącznie, i to dopiero, gdy Nikodem przybył na Golgotę, przynosząc mirrę i aloes (19, 39, 40). To też jeszcze silniej nasuwa się nam wniosek, że Ciało Chrystusa w chwili, gdy Nikodem przybył z mirrą i aloesem, już było zdjęte z krzyża i ułożone prowizorycznie na całunie. Dopiero więc, gdy Nikodem przybył z tym wszystkim, co jeszcze było potrzebne dla pogrzebu, odbył się kompletny, przynajmniej substancjalnie i definitywny pogrzeb. Rzeczą pierwszorzędną i istotną, nigdy zaś drugorzędną, przy pogrzebie było obmycie ciała, namaszczenie i ubranie w płótna grobowe. Na to odmienne i różne znaczenie słów. z jednej strony „kataireo“ i „airo“ (zdejmuję z krzyża), z drugiej zaś strony „lambano“ (biorę do siebie, przyjmuję), użytych w opisie pogrzebu Chrystusa, zwraca uwagę O. Lagrange w komentarzu do ewangelii św. Jana. On również mówi wyraźnie, iż z opisu św. Mateusza zdaje się wynikać, że Ciało Chrystusa w chwili przystąpienia do pogrzebu już było z krzyża zdjęte. I stwierdza, że u św. Mateusza nie ma mowy o zdjęciu z krzyża<sup>21</sup>).

Interesującą jest uwaga S. T. Bloomfielda o celu, jakiemu przy pogrzebie służył całun. Mówi on, że sindon była to tkanina, względnie nakrycie z cienkiego płótna, używane w tym samym celu, co u nas prześcieradło, a także używane dla owinięcia zwłok i to przed pogrzebem albo zabalsamowaniem, kiedy to stosowano już lniane taśmy<sup>22</sup>).

Z dotychczasowych rozważań wynikałoby, że Święty Całun z Turynu nie jest tym samym całunem, w którym Chrystus spoczywał w grobie, lecz innym, na którym Chrystus był ułożony po

<sup>20</sup>) P. Jouon: Mt. 27, 59, sindoni Kathara, Rech. Sc. Rel. 24 (1934) 93.

<sup>21</sup>) P. Jouon: tamże.

<sup>22</sup>) The Greek Testament. Ad Mt. 27, 59. The sindon was a web or wrapper of fine linen, which was used for the same purpose as our sheets, and also employed to roll around a corpse, previously to interment or embalming being then secured by linen bandages.

zdjęciu z krzyża, przed obmyciem i namaszczeniem, znana już była w wieku XVII. Pisze, między innymi, o Świętym Całunie z Turynu Marcin Geier, w niedużym dziełku o żydowskich zwyczajach pogrzebowych i żałobnych, wydanym we Frankfurcie nad Menem, po raz trzeci, w r. 1683. Przytacza on Sopranes'a i Chiffletius'a jako autorów, traktujących o płótnach grobowych Chrystusa i mówi, że ten ostatni obszerniej niż inni traktuje o tej materii. Otóż Chiffletius twierdzi o Świętym Całunie z Turynu, że w całun ten Ciało Chrystusa nie było zawinięte w czasie spoczynku grobowego, lecz spoczywało na nim chwilowo tylko przed namaszczeniem, bezpośrednio po zdjęciu z krzyża<sup>23</sup>). Wszystkiemu jednak, co Chiffletius mówi o płótnach pogrzebowych Chrystusa, Geier nie daje wiary<sup>24</sup>). Dla nas wątpliwości Geier'a nie mają znaczenia, gdyż w tym miejscu nam zależy tylko na samym stwierdzeniu, że opinia, według której Święty Całun z Turynu jest tym całunem, na którym Chrystus Pan spoczywał bezpośrednio po zdjęciu z krzyża, nie jest wcale nową.

**Konkluzja.** Wniosek, wypływający z całokształtu rozważań na temat Świętego Całunu z Turynu, jest ten, że na podstawie krytyki wewnętrznej tej świętej relikwii, Święty Całun z Turynu można, a nawet należy uważać za autentyczny całun Chrystusowy, oraz że, na podstawie tekstów ewangelicznych, odnoszących się do pogrzebu i zmartwychwstania Chrystusa, należy przyjąć, iż obraz ten na Świętym Całunie powstał bezpośrednio po zdjęciu z krzyża i ułożeniu na nim Ciała Chrystusowego, w czasie przygotowań do właściwego pogrzebu, w czasie bardzo krótkim, może nawet w okamgnieniu, skutkiem samego kontaktu Ciała z płótnem. Szybkie, momen-

<sup>23</sup>) Martini Geieri Lipsiensis: De Ebraeorum luctu lugentiumque ritibus, e Sacris Sripturis praecipue nec non R. Mosis B. Majmon tit. Efel alisque, editio tertia, Francofurti ad Moenum, anno MDCLXXXIII. Cap. V. par. 10, pp. 58—64: Indumenta sepulchralia. Czytamy tam: Diffusior autem prae caeteris in hisce velis (sindones Christi) est Chiffletius supra citatus (Joh. Jac. Chiffletius: Lintea sepulchralia).. Hinc agit de sudario, quod fuerat super caput Christi, quod ipse censet esse Vesontinum; de sindone Taurinensi, qua ipse non fuisse involutum Christi corpus in sepulcro censet, sed tantum ante pollincturam, ex quo e cruce refixum est; de sindone Compendiensi, quam toti Christi corpori intra conumenti septa extrinsecus circumvolutam; supra institas ac sudarium Vesontinum opinatur; de sepulchralibus Christi fasciis; e quo lino, quo texturae modo sepulchralia Christi lintea sint texta; de velo circa coxas (p. 61).

<sup>24</sup>) Verum, quam multa illic simplicem, immo vanam, postulant credulitatem, deprehendet facile, qui legerit (p. 62).

talne powstanie obrazu na Świętym Całunie jest możliwe, oczywiście tylko teoretycznie, nawet w świetle teorii prof. Vignon'a. Teoria prof. Vignon'a, która domaga się skorygowania pod kątem widzenia archeologicznym i egegetycznym, nie jest jedyną możliwą teorią przyrodniczą, zdolną wytłumaczyć nam powstanie obrazu na Świętym Całunie. Istnieje ciągle jeszcze możliwość przeprowadzenia doświadczeń przyrodniczych na Świętym Całunie bezpośrednio, doświadczeń, które czekają na urzeczywistnienie. Rezultaty tych doświadczeń właśnie mogą potwierdzić wnioski, do których prowadzi studium egegetyczne i archeologiczne Świętego Całunu.

Paryż

*Ks. Kazimierz Borowiec.*

## AKTUALNE ZNACZENIE SŁÓW KONSEKRACYJNYCH.

Mam wrażenie, że istnieje jeden aspekt słów konsekuracyjnych, nie uwzględniany dostatecznie w poszczególnych dziedzinach teologii. Dogmatyka mówi o słowach konsekuracyjnych, o ile one powodują przemienienie, wzgl. dojście do skutku ofiary. Etyka podkreśla raczej sposób wypowiedzania tych słów, by stały się skuteczne i oblicza po prostu, ile słów konieczne należy wypowiedzieć, by one sprowadziły przeistoczenie. Prawo kanoniczne o tyle dotyka słów konsekuracyjnych, o ile mówi, że wolno używać języka liturgicznego każdego aprobowanego przez Kościół obrządku (c. 819).

Najbardziej powołane byłyby do omówienia znaczenia słów konsekuracyjnych liturgika i ascetyka. Atoli liturgika wyjaśnia pochodzenie słów konsekuracyjnych, o ile one zgodne są z Pismem św., wzgl. jak one brzmią w poszczególnych liturgiach, mówi też i o tym, że kapłan przy wymawianiu słów konsekuracyjnych spełnia rolę Jezusa, lecz już nie podkreśla aktualności słów. Ascetyka zaś po większej części ogranicza się do podkreślenia tajemnicy, jaka się odbywa, gdy kapłan konsekruje, że właśnie to chwila, w której Pan Jezus staje się obecny na ołtarzu i ofiaruje się, i że wobec tego dusze pobożne powinny skupić swoją uwagę i zdobyć się na żywsze i gorętsze akty wiary, nadziei, miłości itd.

Moim zdaniem, aspektem jeśli nie całkiem zapomnianym, to przynajmniej na pewno mało docenianym jest ta okoliczność, że słowa